

## Dziecko w/z Auschwitz. Instrukcja montażu

Agnieszka Witkowska-Krych

TEKSTY DRUGIE 2023, NR 5, S. 196–214

DOI: 10.18318/td.2023.5.13 | ORCID: 0000-0001-8510-9475

**W**śród osób deportowanych do obozu Auschwitz-Birkenau znalazło się prawie ćwierć miliona dzieci i młodocianych w wieku poniżej osiemnastu lat. Liczba ta obejmuje przede wszystkim Żydów, Polaków, Romów, Białorusinów, Rosjan i Ukraińców. Większość z nich przywieziona została do Auschwitz wraz z rodzinami w ramach akcji skierowanych przeciwko całym społecznościom narodowościowym<sup>1</sup>. Jest to grupa istotna statystycznie, taka, której głos powinien zostać wysłuchany, a los rozpoznany. Nie zaskakuje zatem szczególnie, że opowieść o dzieciach, a w tym dzieciach żydowskich, które padły ofiarą polityki niemieckiej, obecna jest na kartach kanonicznych opracowań naukowych<sup>2</sup>. Temat

**Agnieszka Witkowska-Krych** – absolwentka kulturoznawstwa i hebraistyki na Uniwersytecie Warszawskim oraz socjologii w Collegium Civitas. Pracuje na Uniwersytecie Warszawskim i w Żydowskim Instytucie Historycznym, autorka książki *Mniej Strachu. Ostatnie chwile z Korczakiem* (2019), a także publikacji opartej na rozprawie doktorskiej *Dziecko wobec Zagłady. Instytucjonalna opieka nad sierotami w getcie warszawskim* (2022).

- 1 Por. <https://www.auschwitz.org/historia/los-dzieci/> (10.07.2023).
- 2 Między innymi w pracy autorstwa Raula Hilberga uchodzącej za kompendium wiedzy o Zagładzie Żydów w Europie. W publikacji tej dzieciom-ofiarom poświęcony jest – obok między innymi uchodźców, Żydów chrześcijan czy małżeństw mieszanych – cały obszerny podrozdział. Wśród opracowań dotyczących *stricte* sytuacji dzieci żydowskich podczas Zagłady wyróżnić można wydaną w 1982 roku

ten znalazł także swoje miejsce w książkach o charakterze autobiograficznym i wspomnieniowym, gdzie głos, najczęściej bez rozbudowanego komentarza z zewnątrz, oddany jest przede wszystkim dziecku-więźniowi. Pisała o tym między innymi Dorota Krawczyńska, analizując pisarstwo Henryka Grynberga i przy tej okazji wskazując na dwa typy dziecięcej narracji. Pierwszy to ten, w którym doświadczenie i świadomość dziecka są niejako oddane wprost, bo spisane tam i wtedy, lub chwilę po, a drugi to ten, w którym dopiero post factum się je rekonstruuje i w now(sz)ej formie przekazuje odbiorcy<sup>3</sup>.

Z czasem zaczęły powstawać również dzieła filmowe i teatralne poświęcone Zagładzie<sup>4</sup>, wśród których wyróżnić można także i te podnoszące kwestię dziecięcego doświadczenia wojny<sup>5</sup>. Do tego doszły również analizy sztuk wizualnych i popkultury<sup>6</sup>, a także rozmaite konferencje naukowe poświęcone już stricte „obozowemu dzieciństwu”<sup>7</sup>. Wśród tych, jak mogłoby się wydawać, raczej tradycyjnych sposobów upamiętniania przeszłości pojawiły się i inne teksty kultury, takie jak chociażby wysokonakładowe publikacje parahistoryczne i parawspomnieniowe, w tym te dotyczące losu najmłodszych więźniów gett, obozów koncentracyjnych, pracy i zagłady. Są to zarówno publikacje aspirujące do bycia przekrojowymi studiami, jak i zbiory

---

anglojęzyczną książkę *The Lost Generation: Children in the Holocaust*, stosunkowo niedawno opublikowaną, niewielką, popularnonaukową publikację *Children of the Holocaust* oraz pracę Deborah Dwork pod tytułem *Children with a Star: Jewish Youth in Nazi Europe* wydaną w 1991 roku czy też nowszą, obszerniejszą *Children during the Holocaust*. Poza tym ukazało się sporo publikacji będących zbiorami tekstów źródłowych. Jedną z nich jest książka *Children in the Holocaust and World War II: Their Secret Diaries*, przygotowana przez Laurel Holliday, czy też bardzo niedawno opublikowany tom *Children in the Holocaust and its Aftermath*, pod redakcją Sharon Kangisser Cohen, Evy Fogelman i Dalii Ofer.

- 3 D. Krawczyńska, *Oczami dziecka. Zagłada we współczesnej twórczości Henryka Grynberga*, „Fa-Art” 2003, nr 1-2, s. 160
- 4 Więcej w: *Reprezentacje Zagłady w kulturze polskiej (1939-2019). Problematyka Zagłady w filmie i teatrze*, red. S. Buryła, D. Krawczyńska, J. Leociak, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2021.
- 5 Więcej o tej kwestii pisała Anna Rothe, *Popular Trauma Culture*, Rutgers University Press, New Brunswick 2011, s. 114-136.
- 6 Więcej w: *Reprezentacje Zagłady w kulturze polskiej (1939-2019)*.
- 7 Przykładem są inicjatywy konferencyjne Międzynarodowego Domu Spotkań Młodzieży w Oświęcimiu, których efektem były zbiorowe monografie, takie jak *Dzieci wojny*, red. A. Bartuś, Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, Fundacja na rzecz MDSM, Oświęcim 2016 czy *Zdeptane dzieciństwo. II wojna światowa i jej wpływ na sytuację dzieci*, red. A. Bartuś, P. Trojański, Fundacja na Rzecz MDSM, Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, Oświęcim 2017.

mikroopowieści, niekoniecznie ze sobą jakkolwiek skorelowanych<sup>8</sup>. Poza nimi, co nie uszło uwadze badaczy<sup>9</sup>, w ostatnich latach na półkach księgarń, ale także na stacjach benzynowych czy w dyskontach spożywczych, coraz częściej znaleźć można wysokonakładowe fikcjonalne opowieści o Zagładzie, czyli historie pisane „na motywach” prawdziwych obozowych wydarzeń czy też „w bardzo luźnym oparciu” o takowe. Książki te, co widać nie tylko po zawartości treściowej, nie zawsze wysokim poziomie redakcji językowej i merytorycznej, ale też często po jednoznacznie wskazującej na treść i miejsce akcji okładce, przeznaczone są dla czytelników niebędących specjalistami w dziedzinie, raczej niewymagających rozbudowanego aparatu edytorskiego, aczkolwiek prawdopodobnie zainteresowanych historią, takich, którzy chcą zbliżyć się do wojennej rzeczywistości w sposób niekoniecznie bliski pogłębianym studiom.

Celem tego tekstu jest bardzo wstępne przyjrzenie się tym publikacjom (wydawany w ostatnich dwóch dekadach, zarówno pierwotnie po polsku, jak i tłumaczonym z języków obcych), a także próba odpowiedzi na generalne pytanie dotyczące sposobu przedstawiania dziecięcych bohaterów. Namysłowi poddana zostanie garść wybranych wątków tematycznych związanych z dzieciństwem i jego przeżywaniem w warunkach obozowych, a także sposób, w jaki owa okolodziecięca opowieść jest konstruowana. Wśród omówionych tematów znajdują się kwestie powszechnie znane, do pewnego stopnia emblematyczne, ale również te mniej obecne, odkryte i pisarsko czy popularnonaukowo eksplorowane dopiero w ostatnich latach. Punkt ciężkości stanowić będą jednak nie tyle mniej lub bardziej udolnie przywołane i sprobmatyzowane fakty historyczne, ile sposób obrazowania obozowej rzeczywistości, która staje się przestrzenią życia najmłodszych więźniów.

## Anioł śmierci

Joseph Mengele jest bez wątpienia jedną z tych osób, które jako pierwsze przychodzą na myśl, gdy mowa o dzieciach w/z Auschwitz. Pseudoeksperymenty

8 Takie jak chociażby *Dzieci wojny. Mali Polacy, którzy ocalili* przygotowane przez Monikę Odrobińską czy też *Dzieci getta. Ostatni świadkowie Zagłady* autorstwa Magdy Łucjan, obie wydane w serii wydawnictwa Znak Horyzont, w której znaleźć można również takie propozycje jak *Dzieci rewolucji przemysłowej* czy *Dzieci wygnane*.

9 Dość przywołać tekst Agnieszki Haski, *Auschwitz z Auschwitz czyli przepis na bestseller* („Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2020, nr 16, s. 863-873).

medyczne, które z jego polecenia wykonywano na młodocianych więźniach, do tej pory budzą niepokój i trwogę. Nie ma potrzeby teraz szczegółowo roz-  
wodzić się nad jego pracą, dość powiedzieć, że jest to chyba jeden z najchętniej  
wykorzystywanych dziecięco-obozowych tematów. Zapewne wpłynął na  
to fakt, iż wiedza dotycząca wojennych pseudobadań Mengelego bardzo szyb-  
ko stała się powszechna, skala zaś i efekty jego „prac” zostały upublicznione  
dzięki chociażby bardzo wczesnie wydanym wspomnieniom jego współpra-  
cowniczki, ginekolożki Giselli Perl, a także relacji jego asystenta, Węgra, więź-  
nia Mikłósa Nyiszli, czy licznym artykułom publikowanym w „Przeglądzie  
Lekarskim”. Całej historii pikanterii dodawały oczywiście jego zniknięcie,  
zakrojone na szeroką skalę poszukiwania, a także tajemnicza śmierć w 1979  
roku podczas kąpieli w oceanie. Powojenne losy Mengelego, a także coraz le-  
piej rozpoznawana skala okrucieństwa jego działań mogły, o ironio, wpłynąć  
na zwiększenie jego popularności i wzrost zainteresowania jego aktywno-  
ściami w czasie wojny. Relatywnie duża liczba publikacji jemu poświęconych  
nie jest zatem zaskakująca i, co więcej, wciąż rośnie.

W powieściach dotyczących „dzieciństwa w pasiakach”<sup>10</sup> najmłodszy  
więźniowie, a przy tym ofiary Josepha Mengelego, przedstawiani są jako  
kondensacja tragedii ludzkiej. Ich los, złożony w ręce pseudolekarza prowa-  
dzącego pseudobadania, których cel był tak naukowo, jak i etycznie wątpliwy,  
to przykład spotkania niewinności z bestialstwem o niezrozumiałej skali.  
Takie połączenie musi budzić emocje i powodować, że czytelnik angażuje  
się w opowieść, współczuje ofiarom, a jednocześnie, żeby lepiej zrozumieć  
(i być może, żeby w swoim mniemaniu tym samym jakoś zadośćuczynić  
wydarzeniom z przeszłości...), chce wiedzieć jak najwięcej o tym, jak na  
przykład Joseph Mengele zorganizował swój warsztat badawczy. Odpowiedzi  
na te pytania udzielają obozowe powieści, których bohaterem zbiorowym są  
pacjenci/ofiary Anioła Śmierci. Jako przykład (jeden z wielu) można przy-  
wołać tutaj książkę *Anatomia doktora Mengele* autorstwa Margherity Nani,  
wydaną w 2021 roku, czy chociażby *Spowiedź doktora Mengele. Szczera rozmowa  
z więźniarką z Auschwitz*, opublikowaną w 2020 przez wydawnictwo Bellona,  
przygotowaną przez Christophera Machta<sup>11</sup>.

10 Nawiązuję tu do książki wspomnieniowej byłego więźnia Auschwitz Bogdana Bartnikowskie-  
go, wydanej po raz pierwszy w 1969 roku, zatytułowanej *Dzieciństwo w pasiakach*.

11 Będącego jednocześnie autorem innych *Spowiedzi*... – Hitlera, Himmlera, Goebbelsa, Stalina,  
a także Leonarda da Vinci i carycy Katarzyny II – piszącego o sobie na prywatnej stronie in-  
ternetowej: „Niemiecki pisarz o polskich korzeniach sięgających Pomorza Zachodniego. Od-

W *Spowiedzi doktora Mengele*, w przypadku której wydawca już na okładce zaznacza, że „publikacja mimo nadanego jej charakteru paradokumentalnego jest fikcją literacką”, oczywiście i bez zaskoczenia czytamy, że to, co najbardziej fascynowało Mengelego w pracy, to bliźnięta. W odpowiedzi na pytanie o powód tego zainteresowania tytułowy bohater ma odpowiedzieć:

Powodów było kilka. Przede wszystkim w żadnym innym miejscu na świecie nikt nie miał dostępu do tak wielu, nazwijmy to, obiektów badawczych. Przecież bliźnięta spotyka się znowu nie tak często. A do tego cel podstawowy był jeden: chciałem się dowiedzieć, jakie czynniki powodują, że rodzą się bliźnięta. Gdybym znalazł odpowiedź na to pytanie, Niemki mogłyby rodić za jedną ciążą dwójkę czystych rasowo Aryjczyków, a moje odkrycie zapewniłoby sławę na lata. [...] Pomijając środki, których używałem, cel do dzisiaj wydaje mi się słuszny. Która matka nie chciałaby urodzić zdrowego dziecka? A jeśli już ma być zdrowe, to dlaczego Niemka nie mogłaby urodzić dwójki?<sup>12</sup>

Fascynacja ta, jak w oparciu o badania historyków rekapitułuje Macht, miała ponoć swoje korzenie daleko przed wojną, o czym wspomina również Margherita Nani, autorka innej książki dotyczącej Josepha Mengelego:

Niewiele rzeczy na świecie dostarczało mu tyle rozkoszy co widok nowej pary bliźniąt na kozetce: buzia jedna przy drugiej, te same miny, jednakowe pytające spojrzenia, włosy układające się w identyczne fale – choć jakby w lustrzanym odbiciu – i balansujące na białych ramionach. W ekstazę wprawiało go patrzeć na tę naturalną doskonałość, mógłby się godzinami przyglądać dwójce wolontariuszy, rozbierać ich, obracać, rozkoszować się sposobem, w jaki każdy detal ich ciał dopełnia całości. Bywało jednak, że dreszcz zgorzienia sprowadzał go na ziemię – wówczas, gdy dostrzegł znamię nieobecne na drugich plecach, większą o kilka milimetrów krzywiznę nosa, lekko ciemniejsze zabarwienie oczu;

---

krywca skryptów ostatnich rozmów Adolfa Hitlera. Miłośnik historii. Od wielu lat interesuje się tematyką II wojny światowej i postacią Adolfa Hitlera. Na co dzień mieszka w Wandlitz w niemieckiej Brandenburgii, miasteczku położonym 25 km od Berlina. Jego żona Paula jest Polką”, <https://christophermacht.com/> (14.07.2023).

<sup>12</sup> C. Macht, *Spowiedź doktora Mengele. Szczera rozmowa z więźniarką z Auschwitz*, Bellona, Warszawa 2020, s. 60.

nie potrafił się już wtedy skupić i to, co miało być jednym z najbardziej podniecających doznań, przemieniało się w nudną i zwyczajną wizytę lekarską<sup>13</sup>.

Jak nietrudno dostrzec, cała uwaga autora (a tym samym czytelnika) skupia się na lekarzu, dziecko zaś jest tutaj jedynie obiektem medycznej obserwacji czy też ludzkim zasobem, który wykorzystany może być jako czysto fizyczny materiał do badań, ciekawy tylko wtedy, gdy spełnia odgórnie narzucone kryteria rasowe. Nani pisze o tym następująco, w stylu wszystkowiedzącego narratora:

Wkrótce nabrał pewności, że wolno mu wedle własnego widzimisię rozporządzać ludzkim ciałem. Bliskie szaleństwa poczucie wszechmocy utwierdziło go w przekonaniu, że jest deus ex machina wszystkich ofiar, które pojawiały się w laboratorium, jakby w chwili przestąpienia progu były tylko pustymi i prymitywnymi stworzeniami, a ich życie polegało na bezwolnym miotaniu się to tu, to tam, i dopiero on, na chwilę przed czekającą ich śmiercią, nadawał im cudowny sens bycia i czynił użytecznymi<sup>14</sup>.

W *Spowiedzi*... zaś autor wkłada w usta Anioła Śmierci następujące słowa: „Owszem, zdarzało się wstrzykiwać im tyfus, by móc obserwować, jak zachowują się bliźniacze ciała. Często zlecałem amputację kończyn obu bliźniętom, by obserwować, czy oba ciała reagują tak samo”<sup>15</sup>. I dalej:

Eksperymentowałem nie tylko z kolorem tęczówki, wpuszczałem także rozpuszczalnik pod skórę głowy. Liczyłem, że to doprowadzi do zmiany barwy włosów. Niestety tak się nie działo. [...] Albo transfuzja krwi: przetaczaliśmy ją od jednego bliźniaka do drugiego i sprawdzaliśmy, co się stanie. [...] Dzięki temu dowiodłem, że transfuzja krwi między małym dzieckiem płci męskiej a dzieckiem płci żeńskiej nie jest w stanie zmienić płci żadnego z tych dzieci<sup>16</sup>.

13 M. Nani, *Anatomia doktora Mengele*, przeł. L. Rodziewicz-Doktor, Znak, Warszawa 2021, s. 11.

14 Tamże, s. 78.

15 C. Macht, *Spowiedź doktora Mengele*, s. 61-62.

16 Tamże, s. 63.

Swoje z założenia bezsensowne i okrutne badania usprawiedliwił: „Dzięki moim eksperymentom to wszystko zostało potwierdzone. Poza tym nie zaspominajmy o czymś jeszcze: te badania zlecały wielkie niemieckie koncerty medyczne, które do dzisiaj mają się świetnie”<sup>17</sup>. Umiał działać efektywnie, ponieważ, jak przedstawia Nani:

Okazało się, że wie, jak postępować z dziećmi. Uważał je za swoistą krzyżówkę zwierzęcia z idiotą uwięzionym w nierozwiniętym i słabym ciele. Z przyjemnością i wielką łatwością zaskarbiał sobie ich szacunek i uczucie. Wystarczyła odpowiednia mina, przymilny głos, wypróbowane zabawne bądź zdrobniałe słówka, żeby go podziwiała tak, jak tylko dzieci potrafią. On, odurzony własną próżnością, pozwalał im się kochać<sup>18</sup>.

Co robił później? Autorka pisze dalej:

Posunął się nawet do zszywania rodzeństwa i sztucznego tworzenia bliźniąt syjamskich. Zrezygnował dopiero wtedy, gdy zrozumiał, że nie jest w stanie zapobiec koagulacji krwi w żyłach i powstawaniu gangreny. Kiedy chciał porównać dwa ciała, stosował zastrzyk z fenolu prosto w serce, by w jednej chwili uśmiercić swoje ofiary. Poddawał dzieci działaniu ognia, niskiej temperatury, trucizn i głodu, powodował urazy, amputował kończyny i zadawał inne okrutne cierpienia, a gdy kończył, nie raczył nawet spojrzeć, jak umierają. Nie trwonął też lekarstw, by uśmierzyć ich ból<sup>19</sup>.

Odpowiedź na pytanie, dlaczego (i po co) robił to wszystko, znajdujemy w książce Christophera Machta, w której tytułowy bohater wyjaśnia: „Z powodów ambicjonalnych, z chęci udowodnienia tego, w co wierzyłem”<sup>20</sup>. Czy sta teleologia.

Warto zwrócić uwagę, że zarówno Nani, jak i Macht w swoich publikacjach najwięcej uwagi i miejsca poświęcają nie tyle dzieciom, co jednak samemu Josephowi Mengelemu, młodych więźniów traktując często jako nieruchome elementy obozowej scenografii. Postawa kata-lekarza naturalnie budzi

17 Tamże.

18 M. Nani, *Anatomia doktora Mengele*, s. 79.

19 Tamże, s. 80-81.

20 C. Macht, *Spowiedź doktora Mengele*, s. 64.

oburzenie, gniew, niezgodę i pogardę, aczkolwiek brak bardziej rozbudowanej opowieści o samych dzieciach, które w znakomitej większości pozostają jednak bezwolne, bezimienne i nieme, sprawia, że bardzo trudno jest wyobrazić sobie, co działo się w ich głowach. Cały proceder przedstawiany jest bowiem przez pryzmat doświadczeń Mengelego wspominającego dawne dzieje, ale nie *ibi et tunc*, tylko tu i teraz, po wielu latach od aktualnych wydarzeń, w miejscu i czasie, kiedy opowieść ta ma już tylko znamiona dość abstrakcyjnej historii sprzed lat.

### **Położna, mateczka i tatuażystka w jednym**

Po drugiej stronie opowieści z medycyną w tle dotyczących dzieci w/z Auschwitz znajduje się historia Stanisławy Leszczyńskiej, która do obozu trafiła wraz z córką w 1943 roku. Leszczyńska pracowała jako położna w Auschwitz, gdzie wbrew zakazowi przyjmowała porody. Swoje wojenne przeżycia opisała w pracy *Raport położnej z Oświęcimia*, która powstawała od momentu jej przejścia na emeryturę. Pierwsze wydanie wspomnień miało miejsce w „Przeglądzie Lekarskim” w 1965 roku. Książka ta stała się kanwą rapsodu teatralnego *Oratorium oświęcimskie*<sup>21</sup>, a z czasem zaczęła również służyć jako baza do konstruowania narracji o charakterze bardziej popularnym, przeznaczonym dla szerokiego grona. Maria Stachurska, krewna Stanisławy Leszczyńskiej i jednocześnie reżyserka filmu o niej, w wywiadzie udzielonym jednej z katolickich gazet mówiła:

Kiedy została zabrana do obozu, miała ze sobą dokument, który zawsze nosiła w torebce, dający jej prawo wykonywania zawodu położnej. Gdy się dowiedziała, że zachorowała położna obozowa, sama zaproponowała, że może zająć jej miejsce. Od maja 1943 do stycznia 1945 roku przyjęła ponad trzy tysiące porodów. W czasie prowadzonego przez nią porodu nie umarło żadne dziecko ani rodząca kobieta<sup>22</sup>.

Popularności przysporzył Stanisławie Leszczyńskiej gest papieża Jana Pawła II, który w czerwcu 1987 roku podczas wizyty w Łodzi wskazał ją jako

21 Premiera miała miejsce w 1970 roku.

22 A. Salawa, *Patronka na czasy hejtu*, „Przewodnik Katolicki” 2018, nr 46, <https://www.przewodnik-katolicki.pl/Archiwum/2018/Przewodnik-Katolicki-46-2018/Rodzina/Patronka-na-czasy-hejtu> (11.06.2023).



przykład chrześcijańskiego bohaterstwa<sup>23</sup>. Stała się ona również pośmiertnie obrończynią życia poczętego, co także dziś pozwala na wykorzystywanie jej obozowej historii przy różnych inicjatywach o charakterze pro-life. Szkoły położnictwa, domy samotnej matki noszą jej imię, a 8 maja, czyli dzień urodzin Stanisławy Leszczyńskiej, ogłoszono na jej cześć Dniem Położnej. I o ile Josepha Mengelego nazywać można było „aniołem śmierci”, o tyle położnej z Auschwitz przypadło określenie z drugiego końca skali, a mianowicie wyrażenie „anioł życia”<sup>24</sup>. Na stronie internetowej Archidiecezji Łódzkiej znajduje się obszerny biogram Stanisławy Leszczyńskiej, w którym podkreśla się jej sprzeciw wobec działań Mengelego, chcącego mordować noworodki, i przywołuje zdanie, którego ponoć była autorką, brzmiące: „Nie, nigdy. Nie wolno zabijać dzieci!”. Wypowiedź ta stała się tytułem opublikowanych w 1991 roku przez Zgromadzenie Sióstr Loretańek wspomnień Stanisławy Leszczyńskiej<sup>25</sup>. Należy zauważyć, że książka ta, mimo że wydana ponad trzydzieści lat temu, grafiką wpisuje się w dzisiejsze trendy – na tle błękitnych pionowych pasów, w centralnej części okładki, znajduje się twarz dziecka otoczona rękami dorosłego. Łudząco podobnie wygląda okładka książki Niny Majewskiej-Brown, której wydawca nie tylko zainspirował się edycją wspomnień Leszczyńskiej, ale także zdecydował, by publikacja nosiła tytuł brzmiący nieomal identycznie, czyli *Nie wolno zabijać dzieci!*<sup>26</sup>. Dziecięcy więźniowie w książce Majewskiej-Brown nie odgrywają żadnej znaczącej roli – jako jeszcze nieme, pozbawione jakiegokolwiek sprawczości i pomimo starań „położnej z Auschwitz” chcącej uratować im życie w zasadzie czekające jedynie na śmierć, służą – podobnie jak w opowieściach o Josephie Mengelem – jako jeden z rekwizytów wypełniających przestrzeń opowieści. Są, ale jakby ich nie było.

Warto może jednak wspomnieć, że w przypadku tej właśnie (o)powieści o Stanisławie Leszczyńskiej bardzo ważnymi bohaterami są nie tyle nieobecne dzieci, co przede wszystkim ich matki-więźniarki, które w przeciwieństwie do noworodków przedstawiane są jako te, które realnie cierpią,

23 W 1992 roku rozpoczął się jej proces beatyfikacyjny.

24 Nawiązuję tu do obozowej powieści autorstwa Niny Majewskiej-Brown o tym właśnie tytule.

25 S. Leszczyńska, *Nie, nigdy! Nie wolno zabijać dzieci*, oprac. B. Bejze, Wydawnictwo Sióstr Loretańek, Warszawa 1991.

26 N. Majewska-Brown, *„Nie wolno zabijać dzieci!”. Historia inspirowana życiem położnej z Auschwitz*, Bellona, Warszawa 2020.

czy to z powodu fizycznego bólu, czy dlatego, że ich dzieci wywożone są do Niemiec. O jednej z nich czytamy:

Leży tak przez kilka następnych dni, nie pije nawet obozowej kawy, nie tyka trawiastej zupy. Nie schodzi z koi, by załatwić swoje potrzeby. Stanisława zbliża się do niej czasem, dotyka lekko ramienia i czuje jej chudość. Przypomina, że przecież zostawiła małemu tatuaż, a to zawsze jakaś nadzieja<sup>27</sup>.

Część dzieci ma bowiem szansę przeżyć. Leszczyńska tatuażystka wyposaża je w znak, który w przyszłości ma im pomóc odnaleźć drogę do biologicznej rodziny. Dzieci, podobnie jak w przypadku opowieści o Josephie Mengelem, nie stoją tu jednak na pierwszym planie, lecz są poniekąd środkiem, który pozwala wypełnić wolę Najwyższego. I o ile w przypadku wyżej wspomnianych narracji o pseudolekarzu są one przede wszystkim materiałem, którzy przysłużyli się nauce, o tyle w opowieści o Stanisławie Leszczyńskiej służą jako kamienie milowe zbliżające ją do niebiańskich bram.

W podobnym duchu opisuje Leszczyńską i „jej dzieci” Magda Knedler, autorka książki *Położna z Auschwitz* wydanej po raz pierwszy w 2020 roku i wielokrotnie dodrukowywanej. Towarzyszący Leszczyńskiej mali więźniowie są przez autorkę powieści przedstawiani w postaci anonimowej, zbitej masy, znów bardzo niefortunnie, bo przecież dokładnie tak, jak chcieliby je widzieć oprawcy. Nieliczne tylko w końcu zyskują imiona, historię życia i śladową tożsamość. Píše się o nich na przykład w ten sposób:

Moshe. Dwunastolatek. Joseph [Mengele] przynosił mu zawsze czekoladę, czasem jakieś inne podarunki, które udało mu się pozyskać z dobrych transportów. Podejrzewał, że nie powinien już tego robić. Nie przekupi przecież słodyczami dziecka, które trzymało w ramionach umierającego brata<sup>28</sup>.

Co ciekawe, Magda Knedler sporo miejsca poświęca nie tylko samej Leszczyńskiej, lecz także ogólnie kobietom i matkom nowo narodzonych, o których (niejako całkowicie w oderwaniu od tematu, o którym przecież ma opowiadać jej książka) pisze:

27 Tamże, s. 43-44.

28 Tamże, s. 66.

Kobiety to zupełnie inna historia. To wspólnota skomplikowanych osobowości, potężna grupa nieprzewidywalnych, fascynujących indywidualistów, podlegająca nieustannym ocenom i wiecznej krytyce. I każda kobieta z osobna jest dla siebie bezlitosna. [...] Nigdy nie jesteśmy dość piękne i dość szczupłe, nie gotujemy wystarczająco dobrze i nie żyjemy w perfekcyjnie lśniących domach. [...] Za mało wspieramy, źle wychowujemy, jesteśmy za bardzo spięte lub niedostatecznie skupione, za leniwe albo za ambitne. [...] Za mało lub za dużo, nigdy w sam raz. Świat nam to robi i same sobie to robimy<sup>29</sup>.

Passus ten, cokolwiek zastanawiający, jest czymś w rodzaju manifestu, osobliwej samokrytyki, chyba niekoniecznie stosownej w publikacji tego rodzaju.

### **Wszystkie dzieci nasze są**

Innym jeszcze literackim obrazem „dzieciństwa w pasiakach” są publikacje, w których mowa o najmłodszych przedstawicielach grup Sinti i Roma. Pracownicy Muzeum Auschwitz-Birkenau szacują, że uwięzionych zostało około dwudziestu trzech tysięcy Romów – mężczyzn, kobiet i dzieci, spośród których około dziewięćdziesiąt procent zostało zarejestrowanych w obozie. Były w tej grupie również noworodki, które dopiero tutaj przyszły na świat. Ich liczba opiewa na niespełna czterysta. Romowie i Sinti stanowili szczególną społeczność i – podobnie jak bliźnięta – poddawani byli medycznym eksperymentom.

Funkcję lekarza naczelnego obozu cygańskiego sprawował od końca maja 1943 do sierpnia 1944 roku wspomniany już tu wielokrotnie Joseph Mengele. Na polecenie Instytutu Badań Antropologicznych i Biologiczno-Rasowych przy Instytucie cesarza Wilhelma w Berlinie-Dahlem rozpoczął badania na różnych grupach dzieci, w tym także na Romach. Kiedy latem 1943 roku w obozie cygańskim pojawiła się niespotykana dotąd wśród więźniów choroba *noma faciei*, czyli martwicze zapalenie tkanek twarzoczaszki, atakująca szczególnie najmłodszych więźniów, zaczął studiować przyczyny jej powstania i metody leczenia. Na terenie tak zwanego obozu cygańskiego założono z jego polecenia rodzaj żłobka/przedszkola, w którym przebywały dzieci do lat sześciu, w tym także te, które były obiektem jego medycznych zainteresowań.

<sup>29</sup> Tamże, s. 128.

Początkowo traktowane były lepiej niż inni młodociani i dostawały na przykład bardziej kaloryczne wyżywienie. Były to jednak działania wyłącznie incydentalne i jednoznacznie propagandowe.

Ważnym nienaukowym tekstem, który w Polsce przywrócił pamięć o po-  
bycie i śmierci Sinti i Roma w Auschwitz, był reportaż Lidii Ostałowskiej  
dotyczący Diny Gottliebowej, Żydówki z Brna, studentki akademii sztuk  
pięknych, więźniarki, która początkowo miała malować numery na obo-  
zowych blokach, ale ostatecznie na zlecenie Josepha Mengelego została  
zatrudniona jako portrecistka młodocianych „mieszkańców cygańskich”<sup>30</sup>.  
Powojenna historia tych dzieł przybliżona przez Ostałowską jest, jak pi-  
sze wydawca, „studium złożoności dziedzictwa powstałego w nieludzkich  
warunkach. To także próba uchwycenia tego, czym jest tożsamość romska  
i gdzie kończy się los jednostki, a zaczyna zagłada narodu”<sup>31</sup>. O tej właśnie  
szczególnej grupie więźniów opowiada fikcyjna obozowa powieść Mario  
Escobara<sup>32</sup>, hiszpańskiego historyka, dziennikarza i wykładowcy, zatytuło-  
wana *Kołyśanka z Auschwitz*, który historię małych Romów i Sinti przedstawia  
za pomocą losów Niemki Helene Hannemann i piątki jej dzieci. Opowieść  
jest luźno oparta na faktach i rozpoczyna się jeszcze w nazistowskich Niem-  
czech, kiedy mąż Helene, Johann, z powodu romskiego pochodzenia traci  
pracę. Jakiś czas później mężczyzna wraz z piątką dzieci zostaje zmuszony do  
wyjazdu do Auschwitz-Birkenau. Helene może pozostać w ojczyźnie, jednak  
dobrowolnie decyduje, by wraz z rodziną udać się do obozu. Na miejscu zo-  
staje rozdzielona z mężem, ale szczęśliwie nie traci z oczu dzieci. Jakiś czas  
później Joseph Mengele powierza jej obowiązek prowadzenia przedszkola  
dla dzieci romskich (w tym jej własnych bliźniąt). Helene stara się uczynić  
ich życie jaśniejszym, nie wiedząc jeszcze, że pomysł Josepha Mengelego  
ma na celu przygotowanie ich na śmierć. Dzieci są jej nadzieją i motywacją  
do działania:

Głód, strach i udręczenie tłamsiły mi umysł, jak gdyby życie w tym obozie  
było próbą oddychania pod wodą. [...] Noc ciągnęła się w nieskończoność.

<sup>30</sup> L. Ostałowska, *Farby wodne*, Czarne, Wołowiec 2022.

<sup>31</sup> <https://czarne.com.pl/katalog/ksiazki/farby-wodne> (13.06.2023).

<sup>32</sup> Będącego autorem kilkunastu popularnych książek dotyczących wojny, spośród których wy-  
mienić można *Dzieci żółtej gwiazdy*, opowiadającą o losach żydowskich chłopców z Paryża, czy  
publikację *Nauczyciel z getta*, poświęconą Januszowi Korczakowi.

Niewiele spałam przygnieciona strachem i niepewnością, lecz zdeterminowana, żeby się nie poddać. Dzieci będą moją siłą<sup>33</sup>.

Jest to jeszcze inny sposób przedstawiania najmłodszych więźniów i lokowania w nich nadprzyrodzonych zasobów.

Escobar szczegółowo informuje czytelników, że gdy Helene rozpoczyna kierowanie przedszkolem dla cygańskich dzieci, myśli: „Dzieci dostaną czyste, suche i ciepłe schronienie. Będą lepiej jadły i zapewne poprawi im się nastrój”<sup>34</sup>. Zamierzenie udaje się zrealizować, osobliwa placówka opiekuńcza w istocie powstaje, choć sielanka w sumie nie trwa długo. Warunki panujące w przedszkolu są jednak nieporównywalne z tym, co dzieje się w obozie. Helene ma powiedzieć:

Mamy przybory szkolne, fartuszki, stoły, krzesła, dwie tablice i kredę, kosze na śmieci. Dostaliśmy projektor filmowy i pięć filmów rysunkowych. Założyli nam elektryczność, a co najważniejsze, mamy jedzenie! Mleko, chleb, trochę warzyw, wędlin i niepsujących się produktów, jest mleko w proszku, konserwy mięsne i rybne, kaszki dla niemowląt oraz podstawowe lekarstwa na zabicie gorączki czy pospolite infekcje<sup>35</sup>.

Dzieci przez pewien czas korzystają z tych dobrodziejstw, aczkolwiek latem 1944 roku sytuacja zaczyna się pogarszać. Zbliżający się front i przybywające z Węgier pociągi wypełnione ludźmi, których w zasadzie od razu posyłano do komór gazowych, zwiastują zmianę. I rzeczywiście, obóz cygański zostaje przeznaczony do likwidacji. Helene Hannemann jako Niemka otrzymuje od Josepha Mengelego list żelazny, który zwalnia ją z obozu, lecz odmawia jego przyjęcia i pozostaje z dziećmi do końca.

Dzieci romskie przebywające w obozie są przez Mario Escobara przedstawione jako grupa szczególna, do pewnego stopnia uprzywilejowana, rządząca się – przynajmniej do czasu – innymi prawami niż dzieci polskie czy żydowskie. Opowieść ta pozwala nieznającemu faktów czytelnikowi na uwierzenie choć przez chwilę, że być może ich los będzie inny niż pozostałych i że, co więcej, niemiecka kobieta – zaangażowana także w opiekę nad innymi

33 M. Escobar, *Kołysanka z Auschwitz*, przeł. P. Zarawska, Wydawnictwo Kobiectwo, Białystok 2014, s. 34-35.

34 Tamże, s. 65-66.

35 Tamże, s. 92.

młodocianymi Romami – w przeciwieństwie do niemieckiego lekarza zdoła ocalić nie tylko ich życie, ale także wiarę w człowieka. Nadzieja, która pojawia się w czasie lektury, czyni ją, choćby przez pewien czas, znośną. Figura „dobrej matki Niemki”, która nie opuszcza swoich podopiecznych w chwili śmiertelnego zagrożenia, odwołuje się nie wprost do powszechnie i nie tylko w Polsce znanej postaci doktora Janusza Korczaka i tych wszystkich wychowawców, spolegliwych opiekunów, którzy trwają ze swoimi i nieswoimi dziećmi do końca. Obraz ten w oczywisty sposób porusza, a przy tym jednocześnie rzuca inne, nieco jaśniejsze światło na (niektórych) niemieckich obywateli Trzeciej Rzeszy, dając czytelnikowi chyba złudne, ale jednak dość komfortowe poczucie posiadania umiejętności niuansowania danych i pełnego rozumienia przeszłości.

### **Sprawiedliwość dziejowa?**

Ostatnią kwestią, jaką chciałabym zarysować w kontekście popularnych obozowych powieści, jest próba literackiego obrazowania idei równości między ludźmi. Widzimy to w jednej z pierwszych książek powstałych „na motywach obozowych” – autorstwa Johna Boyne’a<sup>36</sup>. Głównym bohaterem jest ośmioletni Bruno, syn niemieckiego żołnierza, uważanego przezeń za wspaniałego człowieka, do którego, co niezwykle imponuje chłopcu, każdy zwracać się musi per „panie komendancie”. Bruno mieszka ze swoim tatą, mamą i siostrą Gretel oraz służbą w dużym domu przy spokojnej ulicy w Berlinie. Ma przyjaciół, dziadków, a w domu okno z widokiem na całe miasto. Wszystko jednak diametralnie się zmienia, gdy w związku z pracą ojca cała rodzina musi wyjechać do innego, brzydkiego domu, gdzie nie ma się z kim bawić ani nie ma nic ciekawego do odkrycia. Niedaleko, za kolczastym drutem, mieszkają zaś smutni ludzie w piżamach. Wśród nich są także dzieci, o których Gretel mówi: „Wyglądają obrzydliwie. Hilda, Izabela i Luiza kąpią się co rano, tak jak ja. A te wyglądają, jakby się nie kąpały nigdy w życiu”<sup>37</sup>. Jest to pierwszy komentarz, swoista zbiorowa charakterystyka małych więźniów, wpisująca się w retorykę niemieckich higienistów podkreślających nie tylko odmienność rasową, ale też inny poziom kultury. I oczywiście nie chciałoby się podejrzewać autora o złe intencje, aczkolwiek słowa te zostają w pamięci i towarzyszą czytelnikowi podczas lektury, rzutując na dalszy jej odbiór.

36 J. Boyne, *Chłopiec w pasiastej piżamie*, przeł. P. Łopatka, Wydawnictwo Replika, Warszawa 2013.

37 Tamże, s. 31.

Powieść ta, wydana po raz pierwszy w 2006 roku w języku angielskim, a rok później przetłumaczona na polski, jest o tyle niezwykła, że pokazuje wojnę widzianą oczami i z perspektywy umysłowej dziecka, i to nie tylko – co byłoby chyba jakoś naturalne, gdy mowa o obozie – dziecka-więźnia, ale dziecka-syna oprawcy. Wstrząsające rzeczy są przez Boyne'a przedstawione niewinnie, tak jak potrafi zrozumieć je kilkulatek. Przyjmuje on bowiem własną filozofię co do otaczających go wydarzeń. Podczas jednej z wypraw wokół tajemniczego drutu nieopodal domu Bruno spotyka Szmula, ośmioletniego żydowskiego chłopca w pasiastym ubraniu. „Był mniejszy od Brunona i siedział na ziemi z żalostną miną. Miał na sobie pasiastą piżamę i płócienną czapkę, jak wszyscy po tamtej stronie ogrodzenia. Był bez butów i skarpetek i miał strasznie brudne nogi, a na ramieniu opaskę z gwiazdą”<sup>38</sup>. Jest jednym z wielu podobnych, co zaznacza autor, wkładając w usta żydowskiego chłopca następującą kwestię: „Po tej stronie ogrodzenia są dziesiątki Szmulów [...] A może i setki. Bardzo bym chciał mieć imię tylko dla siebie”<sup>39</sup>, podkreślając tym samym własną anonimowość i dehumanizującą niemożliwość rozróżnienia ubranych w pasiaki więźniów.

Między chłopcami zawiązuje się szczególna nić porozumienia, tym bardziej, że w pewnym momencie okazuje się, że urodzili się tego samego dnia. Nie przeszkadzają im różnice społeczne czy ideologiczne ani też drut kolczasty, który ich dzieli. Są sobie ciekawi, opowiadają sobie nawzajem o swoim przedobozowym życiu. Bruno, co wydaje się paradoksalne, jest uroczo naiwny, nie wie, czym jest nienawiść, nie wie, co dzieje się za obozowym drutem, ale bardzo chce się tam przekraść.

Czemu ci tutaj tak spieszno? – dziwił się Szmul. – Tu wcale nie jest tak fajnie. Oj, żebyś ty próbował pomieszkać u mnie w domu – mówił Bruno.  
– Przede wszystkim, zamiast trzech, ma tylko jedno piętro. Jak w ogóle żyć w takiej ciasnocie?<sup>40</sup>

Co więcej, chłopiec nie wie do końca, czym zajmuje się jego ojciec, a tym samym nie zdaje sobie sprawy z tego, co się wydarzy, gdy ubierze się w pasiak-piżamę, podobną do tej, w której na co dzień chodzi Szmul. Nie wie też, że

38 Tamże, s. 79.

39 Tamże, s. 81.

40 Tamże, s. 131.

wszedłszy za ogrodzenie, już nigdy nie wróci do swojej rodziny, tylko wraz ze swoim nowym żydowskim przyjacielem zostanie zamordowany.

Powieść ta z jednej strony oczywiście wzbudza współczucie wobec niemieckiego dziecka, z drugiej zaś pozwala na jakiś rodzaj poczucia dziwnej satysfakcji, że wraz z zabraniami do komory gazowej „nie tego, co trzeba”, naiwnego i nieświadomego zagrożenia, a przy tym poniekąd dziedzicznie obciążonego winą chłopca dokonuje się dziejowa sprawiedliwość, w świetle której wszystkie dzieci są równe wobec prawa wraz ze wszystkimi tego konsekwencjami.

### **Zakończenie, ale nie podsumowanie**

Dziecko jako jednak najczęściej drugoplanowy bohater powieści skonstruowanej na motywach obozowych jest dalece uniwersalne, wiarygodne, a przy tym fabularnie użyteczne, więc łatwo jest je polubić i wczuć się w jego sytuację. Dziecięca naiwność, czasem także wykorzystywana tutaj jako jeden z elementów popularnej opowieści o przeszłości, stanowi kontrast w zestawieniu ze wstrząsającymi wydarzeniami. Bezbronność dziecka niezmiennie rozczula, jego zaś kruchość wobec maszyny Zagłady sprawia, że budzi się sprzeciw wobec niesprawiedliwości. Jak pisał Sławomir Buryła w odniesieniu do autobiograficznych tekstów dotyczących Zagłady: „Dziecko rozumiało i przyjmowało jako naturalną groźbę rzeczywistości. [...] Jego wielkim atutem okazywała się niewiedza, brak wcześniejszych ukonstytuowanych wyobrażeń o regułach rządzących ludzkim uniwersum. W owej niewiedzy literatura Holocaustu upatruje zbawienną właściwość”<sup>41</sup>. Być może właśnie również z tego względu dziecięcy bohaterowie zaludniają popularne powieści dotyczące niemieckich obozów koncentracyjnych. Nie jest bowiem trudno określić, po której stronie należy się opowiedzieć, w zasadzie nie ma tu miejsca na jakiegokolwiek dylematy moralne. Jest to czytelniczo bezpieczne i satysfakcjonujące. Dziecko-objekt badań naukowych, nowo narodzone dziecko, które ocala się od natychmiastowej śmierci i nawet w jakiś sposób zabezpiecza się jego przyszłość, wyposażając je w znak, który w teorii powinien pozwolić mu odzyskać straconą tożsamość, dziecko-Żyd i dziecko-Cygan, a także dziecko-Niemiec, które w swojej dziecięcej prostoduszności staje się nieplanowaną ofiarą Zagłady, to tylko kilka wybranych, aczkolwiek chyba najbardziej sugestywnych

<sup>41</sup> S. Buryła, *Opisać Zagładę. Holocaust w twórczości Henryka Grynberga*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2014, s. 352.



przykładów figur dziecięcych, które spotykamy na kartach popularnych fikcjonalnych książek traktujących o Auschwitz. Obecność wątków dotyczących najmłodszych więźniów dopełnia „dorosłą” opowieść o zbrodni i nadaje jej nowy odcień. Trzeba jednak pamiętać, że głos dziecka, rzadko, ale jednak pojawiający się na kartach popularnonaukowych powieści z/o Auschwitz, jest cokolwiek nieadekwatny, ponieważ po pierwsze jest naśladowany, nie dość, że po wielu latach od samego młodzieńczego doświadczenia (co nie-rzadko zdarza się w przypadku pisanych post factum wspomnień), to przecież odtwarzany jest niejako z zewnątrz, po latach, w całkowitym oderwaniu od osobistych doświadczeń, w oparciu o zapośredniczoną, czasem wielokrotnie i na różne sposoby już opowiedzianą historię. Stąd też, jak pisze Philippe Lejeune, świadomie:

trzeba odstąpić od kodu prawdopodobieństwa autobiograficznego i wejść w przestrzeń fikcji. Nie będzie więc już chodziło o przypomnienie sobie, lecz o sfabrykowanie głosu dziecka, a to raczej ze względu na oddziaływanie, jakie ten głos może wyrzucić na czytelnika, niż w perspektywie wierności wobec dziecięcej wypowiedzi, która w każdym razie nie istniała w tej formie<sup>42</sup>.

Elie Wiesel powiedział, że powieść o Auschwitz albo nie jest powieścią, albo nie jest o Auschwitz. Autorzy powieści przywołanych przeze mnie w tym tekście zdają się mieć jednak odmienne zdanie. Pisząc swoje dzieła, czerpią z bogatego repozytorium motywów obozowych i konstruują własną narrację o przeszłości. Nie zawsze dbając o historyczną zgodność, a nierzadko w ogóle o niej zapominając, starają się przekazać ponadczasowe treści. Czasem wybierają dość szokującą tonację stylistyczną i konwencję gatunkową, poszukują adekwatnego języka w sposób całkowicie nieporadny czy po prostu podważają przesłanki konwencji przedstawienia<sup>43</sup>. Posługują się też „opatrzonymi” toposami<sup>44</sup>, instrumentalizując je i próbując przekonać wyobrazonego

42 P. Lejeune, *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, przeł. W. Grajewski, S. Jaworski, A. Labuda, R. Lubas-Bartoszyńska, Universitas, Kraków 2001, s. 94.

43 K. Chmielewska, *Kłęska powieści? Wybrane strategie pisania o Szoa*, w: *Stosowność i forma. Jak opowiadać o Zagładzie?*, red. Michał Głowiński i in., Universitas, Kraków 2005, s. 247.

44 Więcej o nich w książce *Ślady Holocaustu w imaginariu kultury polskiej* (red. J. Kowalska-Leder i in., Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2017), a także w książce S. Buryły, *Wokół Zagłady. Szkice o literaturze Holocaustu*, Universitas, Kraków 2016).

czytelnika do swojej prawdy, a tym samym zapewnić mu szerokie spektrum lekturowych przeżyć. Gdzie w tym wszystkim są jednak odbiorcy tych dzieł? Czy naprawdę upajają się swoją empatią, rozumieją i popierają konieczność ratowania życia? Czy czytają, żeby pamiętać, czytają, by wypełnić moralny obowiązek wobec przeszłości, nawet niekoniecznie zdając sobie sprawę, że emocje, które towarzyszą lekturze, są jakoś zaprojektowane przez autorów i wydawców? Zatem może współodczuwają, ale w sumie to jednak przede wszystkim cieszą się, że to nie oni i nie o nich.

Lista popularnych powieści obozowych wykorzystujących motyw dziecka jest długa i prawdopodobnie wciąż nieskończona. Zachodzi jednak uzasadniona obawa, że sposób przedstawienia obozowego dzieciństwa, jaki prezentowany jest na kartach tego rodzaju publikacji, zasadniczo – o czym przekonać się można, czytając wspomnienia osób, które trafiły do obozu w młodym wieku – odbiega od tego, jak wyglądała tudzież jak zapamiętana została obozowa rzeczywistość i jakie piętno wycisnęła na osobach, które młode lata spędziły w pasiaku. Co więcej, zamierzona przez autorów popularyzacja tematu obecności dzieci w obozie zamiast przyczynić się do utrwalenia pamięci o zbrodniach nazizmu, nieuchronnie spłyca je i trywializuje ich skalę, najmłodszym zaś ofiarom – paradoksalnie, a przy tym zgodnie z zamiarem Niemców – odbiera człowieczeństwo i godność, banalizując ich doświadczenie i stawiając je w pozycji atraktorów, które mają przyciągać uwagę nabywców i generować wydawnicze zyski. I nawet jeśli jest to nie w pełni zamierzone, tylko dzieje się niejako „przy okazji”, to tym bardziej powinno zastanawiać i prowokować do pytań o sens i cel produkcji tego rodzaju dzieł, które w zasadzie same siebie krytykują i kompromitują.

## Abstract

---

**Agnieszka Witkowska-Krych**

UNIVERSITY OF WARSAW

*Child in/from Auschwitz: An Assembly Manual*

The article analyzes popular mass-printed publications based on camp themes to reflect on portrayal of child protagonists. The text discusses such popular issues as Josef Mengele's pseudo-scientific activities related to research on twins or the work of midwife Stanisława Leszczyńska, who cared for pregnant and postpartum women, including less current issues like those related to Roma or Jewish children. However, the key focus lies not so much on more or less accurately presented historical facts but how the depiction of camp reality and its combination with the intention to evoke specific emotions in typical readers as they are imagined by the authors.

## Keywords

---

child, camp, Auschwitz, Josef Mengele, Stanisława Leszczyńska